

PODSUMOWANIE AUTORA

KTO JEST ODPOWIEDZIALNY ZA ESKALACJĘ PRZEMOCY?

“Jeśli ktoś chce świadczyć przeciwko nim, przykładają pistolet do głowy i śmieją się, że zagrają w rosyjską ruletkę”. - Jest to cytata z niezwykle poczytnego polskiego brukowca. Niestety, coraz częściej wiele poważnych tytułów w pogoni za sensacją również zamieszcza na swoich łamach podobne brednie, które służyć mają podniesieniu czytelnictwa. Zdziwiające jest, że większość dziennikarzy nie dostrzega zgubnego wpływu propagowania takiego postępowania. To właśnie stąd przestępcy biorą wzory do naśladowania. Wydaje się, iż w dążeniu do krwawej sensacji pseudodziennikarze są o wiele bardziej bezwzględni od rodzimych gangsterów.

To brukowe pisma wykreowały polską mafię i jeśli nie zaprzestaną tego robić, to ich twórca za kilka lat zacznie ściągać haracze także od nich. Obłądny pęd po sensację zaćmił nie tylko ich oczy, ale także rozum. Coraz częściej zdarza się, że nieistotne jest nawet, czy dana sensacja miała miejsce. Jeśli można podać nawet wątpliwe dowody, to od razu tworzona jest afera. Brukowe pismo zazwyczaj ma wielki, krzykliwy tytuł obwieszczający, iż stało się coś strasznego. Gdy dokładnie przeanalizować artykuł, to znaleźć w nim można wiele przypuszczeń i naciąganych faktów.

Znany z lubowania się we wszelakich aferach i sensacjach jest dziennik, który szczyli się przekazem informacji w ekspresowym tempie. W gazecie tej bardzo często znajdują się ciekawostki o gangsterskim podziemi lub porachunkach. W mieszkaniu redaktorów tego dziennika została znaleziona przez policję marihuana, a także naboje do broni palnej. Biorąc te fakty pod uwagę, trzeba się zastanowić, z jakim prawdopodobieństwem opisywane były publikowane zdarzenia. Gdyby nie wyjątkowa skuteczność policji, można przypuszczać, że osoby te będąc redaktorami tworzyłyby otaczającą nas rzeczywistość.

Z całą odpowiedzialnością apeluję o bojkotowanie środków przekazu, które w drastyczny sposób propagują przestępczość, a tym samym przyczyniają się do jej eskalacji!

Wszyscy ludzie Henryka.

Pytałem kiedyś znajomych, ilu można mieć serdecznych przyjaciół. Najczęściej w odpowiedzi słyszałem, że co najwyżej kilku. Dochodzę więc do wniosku, iż wszelkie rekordy w tej dziedzinie bije domniemany szef gangu wołomińskiego Henryk N., nazywany “Dziadem”.

Przyjmując zasadę, że papier wszystko przyjmie, a ludzie we wszystko uwierzą, żadna sensacja brukowa prasa zrobiła z niego międzynarodowego przestępcę dorównującego co najmniej legendarnemu Carlosowi, o przydomku “Szakał”. Henryk N. być może nie jest nieskazitelnie uczciwym obywatelem. Prawdopodobnie na sumieniu ma kilka przewinień, ale posądzanie go o szefowanie kilkudziesięciu, a może nawet kilkuset gangsterom to zdecydowana przesada.

Stworzono kolejny, nie pokrywający się z rzeczywistością mit. Więcej nie było potrzeba dla setek ogolonych na łyso nastolatków. Aby zrobić jak największe wrażenie, podnieść swój autorytet i zastraszyć ofiarę, wielu gangsterów przedstawia się jako "pracownicy Dziada". Dochodzi do tego, iż ten sam lokal, z żądaniem haraczu, odwiedza dziennie kilku fałszywych podwładnych Henryka N.

Henryk N. zajmuje się pożyczaniem wysokooprocentowanej gotówki na szybkie i zyskowe inwestycje. Tymczasem tysiące osób, o których istnieniu nie ma zielonego pojęcia, razem z brukową prasą, czynią z niego mafijną legendę. Wydaje mi się, że taka "popularność" zmęczyła również jego.

Jeśli kogoś można uważać za mafijnego bossa, to do roli tej wyśmienicie pasuje brat "Dziada", Wiesław N., o pseudonimie "Wariat". Jednak o jego istnieniu prasa dowiedziała się, dopiero, gdy został zlikwidowany. Jeśli ktoś jest naprawdę postawiony i niebezpieczny, to media wiedzą na jego temat niewiele lub nic.

Podobne przypadki można mnożyć. Byłem świadkiem, jak groźnie wyglądający młody człowiek zapewniał, że jest żołnierzem domniemanego szefa gangu z Pruszkowa o pseudonimie "Kiełbasa". Gdy wykrzykiwał swoje groźby, "Kiełbasa" od kilku miesięcy był martwy.

Powyższe przykłady udowadniają, że gangsterzy usiłują zastraszyć swoją ofiarę i niestety najczęściej im się to udaje. Widząc sukcesy swoich kolegów coraz więcej młodych osób zaczyna postępować podobnie. W tej chwili jest to jeszcze zabawa w mafię, niemniej jeśli nie zrobimy wszystkiego, co w naszej mocy, by skutecznie przeciwdziałać temu procederowi, to za kilka lat dzisiejsi gangsterzy staną się świetnie zorganizowanymi mafiozami. Najważniejsze to nie dać sparaliżować się przez strach. Przestępcy osiągnęliby wtedy swój cel!

MODA NA MAFIĘ.

To zadziwiające, ale wśród ludzi biznesu coraz trudniej spotkać osobę, która nie miałaby możliwości kontaktu ze strukturami mafijnymi.

Kilka faktów i żądza emocji.

Poznałem kiedyś niezwykle inteligentną i wykształconą młodą kobietę. Zajmowała wysokie stanowisko w firmie turystycznej. Jej mąż był dyrektorem w przemyśle paliwowym. Podczas miłej rozmowy opowiedziała mi historię o tym, jak zginął im kiedyś samochód. Było to sportowe auto jej męża. Dowiedziałem się, iż mają takie układy, że po niedługim czasie samochód znów stał w garażu. Podczas opowiadania, jej głos przesycony był prawdziwym podnieceniem. Modulowała go, jakby opowiadała niezwykle ciekawą, niebezpieczną przygodę z wakacji.

Zastanawiałem się, co popycha ludzi o uregulowanym życiu i zabezpieczoną przyszłością do kontaktów ze światem przestępczym. Doszedłem do wniosku, że jest to chęć robienia czegoś zakazanego, do czego nie przyznaliby się oficjalnie, niemniej czym mogliby się pochwalić w wąskim gronie przyjaciół.

Te, wydawałoby się niewinne, kontakty są tragiczne w skutkach. Gangsterzy z półświatka chętnie wykorzystują taką naiwność. Tymczasem należałoby

zdecydowanie odciąć się od nich i pokazać swoim postępowaniem, że przestępczość jest czymś obrzydliwym, z czym uczciwi biznesmeni nie chcą mieć nic wspólnego.

Pieniądzy szuka się tam, gdzie one są.

Wiesław K. jest prawdziwym biznesmenem. Mimo młodego wieku, dużo osiągnął. Zaczynał od prowadzenia hurtowni spożywczej, ale szybko zajął się międzynarodowym eksportem wszystkiego, co tylko dało się wyeksportować. Wraz z żoną prowadzą prężny interes. Pieniądze napływały szeroką falą. Starczyło im na zaspokojenie wszelkich przyjemności. Wiesławowi znudziło się jednak wystawne życie, cały czas czuł dziwny niedosyt. Przestały mu wystarczać opowieści przyjaciół, którzy zwiedzili najbardziej atrakcyjne miejsca naszej planety. Jego historia o wycieczce do Indii również przyblakła. Pewne emocje niósł fakt, iż Wiesław znał kilka osób z tzw. miasta. Oczywiście, nie przyjaźnił się z nimi, ale sama świadomość posiadana takich znajomych była emocjonująca. Kiedyś przecież "mógł ich wykorzystać". Na sposobność nie musiał długo czekać.

Pewnego dnia podjechały pod jego firmę dwa auta, z których wysiadło ośmiu gangsterów. Grożąc podpaleniem biura zażądali płacenia haraczu. Wiesławowi nawet przez myśl nie przeszło, aby zgłosić się po pomoc na policję. Jeszcze tego samego dnia, skontaktował się ze znajomymi "z miasta". Jego "przyjaciele", za tysiąc dolarów, dowiedzieli się, kto stoi za całą sprawą, a za kolejne kilkaset obiecali doskonałą ochronę. Wiesław był usatysfakcjonowany. Mafijni przyjaciele pomogli mu rozwiązać niezwykle istotny problem. Znajomi też byli zadowoleni. To ludzie z ich grupy, odwiedzili na początku hurtownię Wiesława. Ofiara z wyraźną ulgą uiściła haracz.

Przestępcy nie mogą obracać się tylko w swoich kręgach! Aby mieć nowe źródła gotówki, krążą jak sępy wokół posiadających pieniądze ludzi biznesu. Zastanowić należy się nad dwoma faktami. Pierwszy z nich to zadziwiające zbiegi okoliczności. Sympatyka mocnych wrażeń zawsze nawiedzają nieoczekiwane problemy niedługo po tym jak pozna ludzi z układów. Co więcej, ci nowi przyjaciele, za pewną opłatę, gotowi są pomóc poszkodowanej osobie. Po drugie, nasuwa się pytanie, czemu gangsterzy niezwykle rzadko, by nie powiedzieć wcale, przychodzą po haracz do ludzi, którzy w całkowicie legalny sposób prowadzą swoje interesy i nie utrzymują żadnych dziwnych znajomości, nawet z pionkami przestępczej hierarchii.

W układach opisany sposób ściągania haraczu nazywa się "wystawieniem łocha". Jest to najczęściej stosowany sposób wymuszenia. Gwarantuje on gangsterom, że ofiara najpierw zawsze zgłosi się do nich, a nie na policję. Opisany sposób eliminuje ryzyko wpadki do minimum. Właśnie na tej zasadzie mafijni znajomi odzyskują skradzione auta lub kosztowności.

Od każdej reguły zdarzają się wyjątki. Czasem mafia zjawia się u porządnym, uczciwym biznesmenów. Oto jeden z takich przypadków.

Panowie zapraszam jutro.

Spragnionych i głodnych zmotoryzowanych zaprasza na chwilę odpoczynku – przy jednej z najbardziej ruchliwych w Polsce tras – uroczy zajazd. Jego właścicielem jest Tomasz F. Zajazd jest naprawdę wspaniały. Nic w tym dziwnego, gdyż Tomasz F. inwestuje w niego od kilkunastu lat. Jest to dorobek całego jego życia. Kilkanaście lat temu stała w tym miejscu zwyczajna budka, oferująca zapiekankę lub hot - doga. W tej chwili kompleks budynków wyceniany jest na kilka miliardów starych zł. Oprócz restauracji, zajazd posiada również pokoje hotelowe. Dzięki wysokiemu standardowi i umiarkowanym cenom właściciel nie może narzekać na brak klientów.

Puby, zajazdy i restauracje, obok agencji towarzyskich, to ulubiony rodzaj firm, z których gangsterzy ściągają haracz. Nic więc dziwnego, że zjawili się również u Tomasza F. Pewnego dnia podjechały przed jego restaurację dwa wypełnione oprychami auta.

- My chcemy z właścicielem - przedstawili swe żądanie Tomaszowi F., który podlewał trawnik przed zajazdem.
- A kim jesteście, że chcecie z nim rozmawiać? - zapytał.
- Jego znajomymi - padła odpowiedź.
- To chyba niemożliwe, on nie przyjaźni się z takimi jak wy.
- Nie ubliżaj, bo nie doczekasz wieczoru, tylko prowadź do właściciela - padła groźba.
- Słucham was, to mój zajazd - odpowiedź ta zbiła gangsterów na chwilę z tropu.
- Ty, stary, jeszcze nikomu nie płacisz. Nie chcesz chyba, żeby taki śliczny hotelik się spalił, co? My ci go przypilnujemy. Nie będziesz miał żadnych problemów. Wiesz, stary, będziesz płacił jak każdy; ryczałem miesięcznie - rozpoczęli swoje groźby. Kilku ze zbirów, chcąc dodać sobie odwagi, roześmiało się.
- Panowie, przyjedźcie jutro. Dziś nie mogę z wami rozmawiać. O której przyjedziecie? - Tomasz F. nie tracił zimnej krwi.
- Jutro, może tu być niebiesko od policji. Płacisz dzisiaj. Nie chcesz wiedzieć, co może się stać w przeciwnym przypadku, uwierz - groźby zaczęły przybierać na sile.
- Panowie, jak bym was wystawił, to byście mnie zabili. Jesteście w końcu mafia, czy nie? Przecież się nie boicie. Jak chcecie zbierać kolejne raty? Czy może wasza ochrona jest tylko jednodniowa?- argumentował swoje stanowisko właściciel zajazdu.
- Przyjedziemy jutro, ale jak będzie niebiesko, to pociągniemy cię za autem! - postawiły ultimatum oprychy.
- Dobrze, dobrze. Do jutra. Do widzenia - pożegnał gangsterów Tomasz F.

Auta odjechały, a on myślał, co ma zrobić? Jak się zachować? Zawiadomić policję? Było to dobre rozwiązanie, niemniej jeśli w szajce jest jakiś psychopata, to po wyjściu z więzienia może zrobić mu krzywdę. Ryzyko było minimalne, niemniej istniało. Zacząć płacić? Nie, to było przecież najgorsze rozwiązanie z możliwych. Wiedział, co działo się z lokalami, które weszły w układ z mafią. Były powoli przejmowane przez gangsterów. Najpierw przyjeżdżają sporadycznie, zamawiają mnóstwo i nigdy nie płacą rachunku. Potem zjawiają się coraz częściej. W końcu zaczynają czuć się jak u siebie. Zaczynają otwarcie zażywać narkotyki, a gdy coś jest nie po ich myśli, to wszczynają burdę. Na to nie mógł sobie pozwolić. Wiedział, że za jakiś czas straciłby klientów, a jego interes by splajtował. Musiał wymyślić coś, co byłoby naprawdę skuteczne i nie doprowadziło gangsterów do furii. Postanowił skontaktować się z bratem, on wiedział jak zachować się w każdej sytuacji.

Po całonocnej naradzie, miał ustalony plan działania. Pomysł był niekonwencjonalny, niemniej gwarantował, że mafia da mu spokój. Wywiesił przed zajazdem tabliczkę: "Przepraszamy nieczynne". Przygotował się i czekał. O ustalonej porze nikt się nie zjawił. Mijały kolejne godziny, a po oprychach, ani śladu. Przyjechali dopiero za dwa dni. Tomasz F. przywitał ich siedząc na wystawionej przed hotelem beczce.

- Zaskoczyliśmy cię, co? Myślałeś, że damy ci spokój? Nawet, jak było niebiesko, to dzisiaj nic ci to nie pomoże - gangsterzy byli z siebie wyraźnie dumni.
- Panowie, jakie niebiesko? Naprawdę cieszę się, że przyjechaliście. Jesteśmy przecież ludźmi biznesu i wiemy jak postępować, prawda? - zapytał właściciel.
- Dobrze, że tak myślisz, rozsądny z ciebie człowiek. Dawaj więc forszę! Nie mamy czasu! - zażądali.
- Panowie, nie oto mi chodziło. Dobrze, że przyjechaliście dziś. Wczoraj byście mnie nie zastali. Musiałem załatwić kilka spraw. Ubezpieczyłem wszystko i to na kwotę, przewyższającą wartość zajazdu. W beczce, na której siedzę, jest trzydzieści litrów benzyny. Jak widzieliście na tabliczce przed wjazdem, dziś jest zamknięte. Nie ma więc nikogo. Możecie wszystko spalić. Za pieniądze z odszkodowania, pobuduję dwa takie hotele. Potem wy je spalicie, a ja pobuduję cztery. Panowie, tu kroi się poważna współpraca. - Właściciel nie chciał, by jego dobytek został spalony, niemniej w takiej sytuacji była to najlepsza taktyka.
- Myślisz, że możesz lecieć z nami w balona? Jeszcze dziś nic tu nie zostanie, a ciebie pociągniemy za autem - gangsterzy nie kryli swojej złości.
- Panowie, ale ja was proszę, żebyście wszystko spalili. Natomiast mnie nie straszcie. Po co wam po dwadzieścia lat odsiadki, tylko dlatego, że nic nie wyszło? Zastanówcie się, gra nie jest warta świeczki. U pewnych osób zdeponowana jest koperta z numerami rejestracyjnymi waszych wozów i opisem jak wyglądacie. Jeśli mi coś się stanie, to trafi na policję. Gwarantuję, że jeśli odjedziecie, to zapomnę o sprawie.

Gangsterzy szaleli parę minut na podjeździe. Jeden z nich kijem bejsbolowym zbił kilka kłosy od lampionów. Drugi samochodem zniszczył trawę i roślinność na kwietniku. Po chwili wszyscy wsiedli do aut i odjechali. Straty Tomasz F. wycenił na kilka milionów zł. Od tamtego wydarzenia minęło już półtora roku. Nikt więcej nie zgłosił się po haracz.

Zdarzenie to dowodzi, iż nie należy tracić zimnej krwi. Pamiętajmy, że gangsterzy nie mogą w naszym kraju czuć się bezkarnie. Przyjazd po haracz jest dla nich poważnym ryzykiem. Ci, którzy decydują się na wymuszenia, to zwykle osoby doskonale znane policji, mające na koncie wyrok, a często nawet odsiadkę. Ludzie ci wiedzą, że muszą za wszelką cenę unikać narażenia się organom ścigania. Jeśli byliby złapani i oskarżeni, to odpowiadaliby jako recydywiści. Wiąże się to z naprawdę dużym wyrokiem. Nawet jeśli mówią inaczej, to z pewnością nie chcą wrócić za kraty. Wolność, zwłaszcza dla kogoś, kto już siedział, jest niezwykle cenna.

W Polsce mafia nie likwiduje szantażowanych osób. Gina ludzie, lecz są to zwykle osoby przypadkowe lub powiązane ze światem przestępczym. Jeśli pozwolimy mafii ingerować w nasze życie, to uczynimy ją rzeczywiście bezkarną i silną, a wtedy ludzie zaczną ginąć naprawdę i trzeba będzie poważnie traktować szantaż oprychów. To, czy do tego nie dopuścimy, leży tylko w naszych rękach!

Aby zniszczyć mafie, trzeba najpierw wyplenić modę na nią!

Drogi Czytelniku! Proszę, abys rozważył podane w tej części zdarzenia i fakty, oraz wyciągnął z nich wnioski. Jeśli w codziennym życiu będziesz zwalczać przejawy przestępczości, to świat wolny od mafii i gangsterów stanie przed nami otworem. Kres przestępczości naprawdę leży w naszych rękach!

PODSUMOWANIE INFORMATORÓW

“Więcej czasu i wysiłków poświęcają na ryzykowne oszustwa, niż czerpią z nich zysku. Jeśli włożyliby tyle samo wysiłku w legalny interes, byłiby super biznesmenami”. Nie pamiętam już, skąd zaczerpnąłem ten cytat. Gdy trafiłem na niego, zrozumiałem, jak wielką prawdę oddaje. Przestępcy przez całe życie poświęcają tysiące godzin ciężkiej pracy na organizowanie oszustw, z których tylko część przynosi im zysk. Mimo tego, że czasem dysponują naprawdę dużą gotówką, to najczęściej balansują na krawędzi, tonąc w długach. Takie są właśnie mafijne układy. Jest w nich tylko mowa o dużych pieniądzach. W rzeczywistości życie przestępców to jedno wielkie, nie kończące się pasmo problemów.

Wszystkich pasjonatów mafii przestrzegam przed wejściem na tę zgubną drogę. Zostaniecie wykorzystani, parę osób dorobi się waszym kosztem, a potem zostaniecie usunięci z układów. Możecie mówić o szczęściu, jeśli uda się Wam ująć z życiem.

Rozpatrzmy historię największych legend polskiej mafii.

Perszing - legendarny boss podwarszawskiego Pruszkowa. Od 1994 r. odbywał wyrok w więzieniu. Każdy, kto miał cokolwiek wspólnego z przestępczymi układami wie, że gdy wyszedł, już się nie liczy. Nikt z jego podwładnych nie pozostał lojalny wobec niego.

Gena i Walery - rezydenci moskiewskiej mafii. Pierwszy trafił do polskiego więzienia, drugi natomiast naraził się kilku osobom i w pośpiechu uciekł, zostawiając wszystkie interesy.

Kiełbasa - kiedy zabrakło Perschinga, na krótko zaczęto go uważać za szefa gangsterów z Pruszkowa. Na krótko, ponieważ bardzo szybko został zabity.

Rympałek - porównywalny z legendarnym Al Capone. Prawdziwy mózg polskiej przestępczości. Twórca skoku stulecia. Autor wielu brawurowych napadów. Uważano, że scali rodzimych przestępców w prawdziwą strukturę mafijną. Skończył na ławie oskarżonych jak na najzwyczajszego oprycha przystało.

Nikoś - mówiło się o nim tylko w jeden sposób. On jest “nietykalny”. Nikoś podobno znał wszystkich. Miał największe układy, także w rządzie. Wiosną 1998 r. został zastrzelony.

Szwarcenegger - nazywano go pierwszym gangsterem na Pomorzu. Podobno reprezentował interesy włoskiej mafii w naszym kraju. Nawet jeśli jest to prawda, to znalazł się ktoś, kto nie wystraszył się jego potężnych mocodawców. Szwarcenegger został zlikwidowany w 1997 r. przez nieznaną sprawców.

Malowany - podobno największy mafiozo, jaki przebywał w naszym kraju. Posądzano go o międzynarodowy handel bronią na szeroką skalę. Podobno razem z Radkiem - tajemniczym właścicielem sportowego BMW, organizował przerzut kokainy z narkotykowego kartelu Medellin, do polski. Jego zła renoma w niczym mu nie pomogła. Został zastrzelony.

Kręciłapa - najmocniejszy człowiek na cieszącej się złą sławą warszawskiej dzielnicy Praga. Organizował sprzedaż narkotyków na szeroką skalę. Granat nie pozostawił z niego nawet jednego całego kawałka.

Tato - do pewnego czasu ceniony przedsiębiorca. Siłą i terrorem wprowadzał posłuch wśród swoich podwładnych. Obecnie w więzieniu.

Malarz - właściciel kilku kantorów. Spec od finansów. Reprezentował podwarszawski Wołomin. Zastrzelony przed swoim domem.

Broda – sprzedajny, chytry lis. Kilkakrotnie wycofał się z układów, zawsze tam wracając. Podobno działał na własną rękę wykorzystując rządowe układy. Bez względu na to, jaka była prawda, czeka na proces.

Wariat - właściciel fabryki amfetaminy, brat osławionego wołomińskiego "Dziada". Kiedy postanowił inwestować w grunty w Warszawie, został zastrzelony.

Rysiek - największy pożyczkodawca w kasynie hotelu Marriott. Podobno obracał miliardami zł. Zastrzelony razem ze splukanym hazardzistą w wynajętym pokoju ww. hotelu.

Dziad - przez niektórych uważany za szefa grupy z Wołomina, przez innych za zwykłego figuranta. Bez względu jak jest naprawdę, przebywa w więzieniu.

Krakowiak – podobnie jak z "Dziada", zrobiono z niego mafijną legendę. Według prasy, gdy był biednym dwudziestolatkiem, opłacał już rzesze studentów prawa, którymi obsadzał wysokie stanowiska. Podobno dziesięć lat temu dysponował trzystu żołnierzami. Jego organizacja była bardziej tajna niż polski kontrwywiad. Bez względu na te brednie, wypisywane o nim w prasie, czeka w więzieniu na proces. Niektórzy, jego żołnierze sprzedają teraz rumuńskie płyty kompaktowe na bazarze w Warszawie.

Podobnych "wielkich" polskiej mafii można by wyliczyć jeszcze kilkunastu. Koniec ich kariery zawsze kończy się w więzieniu lub grobie. Ich miejsce zajmują kolejni, którzy po krótkim czasie kończą identycznie.

Jeśli mafijnych bossów zawsze czeka los najzwyczajniejszych oprychów, to zaskakujące, że najniżsi w hierarchii żołnierze traktowani przez swoich szefów jak "mięso armatnie" spodziewają się czegoś lepszego. Rocznie setki żołnierzy, wystawionych przez swych mocodawców, trafia za kraty. Kilkunastu z powodu poznania zbyt wielu tajemnic jest likwidowanych. Natomiast setki młodych ludzi, którzy w legalnym świecie poświęcając tyle samo energii na uczciwe interesy, co na kontakty z gangsterami, osiągnęłyby sukces i satysfakcję życiową, zaćpało się na śmierć lub popadło w alkoholowe uzależnienie, kończąc pod sklepem z tanim winem.

Młodzi ludzie zafascynowani przestępczym światem wydają się nie zauważać w jak wielkie gówno usiłują na siłę wdepnąć. Zwracam się do Was z pytaniem: Ile znacie osób, którym przez lata udało się być w gangsterskich układach i żyć w luksusie? Myślę, że jeśli uczciwie odpowiecie sobie na to pytanie, to dostaniecie wiele do myślenia. Nie próbujcie tylko tłumaczyć, że tacy ludzie nie stanowią waszego towarzystwa, dlatego o nich nie słyszeliście. Gdyby istnieli, z pewnością byłiby Wam znani. Oni po prostu nie istnieją! Ich nie ma!

Nie łudźcie się również, że jeśli traficie do więzienia, to wasz autorytet w układach wzrośnie i poznacie nowych ludzi, z którymi będziecie mogli robić interesy.

Po wyjściu z więzienia będziecie pod stałą kontrolą policji i kuratora. Nikt poważny nie będzie chciał wchodzić z wami w układy. Będziecie ludźmi oznaczonymi podwyższonym ryzykiem wpadki.

Pomyślcie! Nawet jeśli po wyjściu z więzienia w nielegalny sposób dorobicie się majątku, a nie będziecie mogli wykazać się przed Urzędem Skarbowym skąd on pochodzi, to wrócicie z powrotem za kraty, wasz zostanie majątek skonfiskowany a Wasze dobra zostaną zarekwirowane!

W przestępczym świecie, oprócz poważnych problemów, nie czeka na gangsterów naprawdę nic więcej!